4,34 proc.

o tyle wzrosną od stycznia płace zasadnicze w fabryce Opla w Gliwicach.

WIĘCEJ » STRONA 4

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 48 2014
KATOWICE
11-17.12.2014

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Dominik Kolorz: W obecnej sytuacji te osoby powinny odejść na zasłużone emerytury, dać szansę młodszym na zachowanie pracy. » STRONA 3

Grzegorz Sułkowski: Wyjeżdżałem na powierzchnię o piątej, o ósmej zjeżdżałem z powrotem na dół. My pracowaliśmy, Sierpień 80 robił sobie propagandę. » STRONA 5

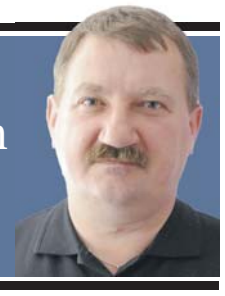

Wyborczy kurz już opadł, więc czas na podwyżki cen. Na początek zdrożeją bilety KZK GOP, choć w naszym regionie komunikacja publiczna już teraz należy do najdroższych w kraju. Gdy ceny znowu wzrosną, w niektórych przypadkach zamiast autobusem czy tramwajem taniej będzie jechać taksówką.

Taniej taksówką niż autobusem

Foto: TŚD

We Wrocławiu 30-minutowy bilet kosztuje 3 zł. W Łodzi bilet na 20 min. to wydatek 2,60 zł, w Gdańsku za 60-minutowy bilet trzeba zapłacić 3,60 zł. W KZK GOP za przejazd powyżej 20 km będziemy musieli zapłacić 5 zł

Zdrożeć mają zarówno bilety jednorazowe, jak i okresowe. W przypadku tych pierwszych podwyżka będzie wynosiła 20 groszy. Bilet na jedno miasto będzie kosztował więc 3,40 zł, na dwa – 4 zł, a najdroższy bilet uprawniający do przejazdu przez 3 lub więcej gmin będzie kosztował 5 zł. Ile więcej przyjdzie nam zapłacić w przyszłym roku za bilety miesięczne i kwartalne, na razie nie wiadomo. Wiadomo za to, jak KZK GOP uzasadnia konieczność wprowadzenia podwyżek. Mają one zachęcić mieszkańców naszego regionu do rezygnacji z papierowych biletów na rzecz Śląskiej Karty Usług Publicznych. Karta ŚKUP, która według pierwotnych planów miała funkcjonować już wiosną ubiegłego roku, ma zostać uruchomiona w pierwszym kwartale 2015 roku.

Taniej, czyli drożej

Opłaty za przejazd dzięki ŚKUP mają być niższe poprzez zastosowanie taryfy kilometrowej. Przejechanie jednego kilometra ma kosztować 2,40 zł, 2 km przejedziemy za 3 zł, odcinek od 2 do 5 km za 3,60 zł, za przejazd powyżej pięciu kilometrów będziemy musieli zapłacić 4 zł, z kolei za najdłuższe trasy powyżej 20 km zapłacimy 5 zł. Czy to rzeczywiście taniej? – Nie wiem, na czym ma niby polegać ta zachęta. Z papierowym biletem mogę jeździć po całym mieście za 3,40 zł. Z kartą ŚKUP za podróż do większości dzielnic będę musiał zapłacić 20 groszy więcej – mówi pan Przemek z Bytomia.

Taksówką dla oszczędności

Planowane przez KZK GOP zmiany w taryfie to już kolejna podwyżka w ostatnich latach. Jeszcze w 2011 roku bilety jednorazowe kosztowały od 60 do 80 groszy mniej, a sieciowy bilet miesięczny podrożał od tego czasu o 34 zł. Już dzisiaj, przed planowanymi podwyżkami, w niektórych przypadkach bardziej niż autobusem czy tramwajem opłaca się jechać taksówką. – Żeby dojechać z centrum miasta, w którym mieszkam, do dzielnicy, gdzie mieszkają moi rodzice, cztery osoby zapłacą za bilety autobusowe w sumie 13,60 zł. Jeżeli zamiast tego wsiądą do taksówki jednej z tanich sieci funkcjonujących w mieście, za ten sam kurs zapłacą jedynie 10 zł – wskazuje pan Przemek.

Tańsze paliwo, droższe bilety

W poprzednich latach, koronnym argumentem KZK GOP uzasadniającym kolejne podwyżki cen biletów był wzrost cen paliw. Jednak w ostatnich miesiącach cena oleju napędowego i benzyny na polskich stacjach spadła po raz pierwszy od trzech lat, znacznie poniżej 5 zł. Pani Basia codziennie dojeżdża samochodem z Zabrza do Katowic. Dotarcie do pracy komunikacją miejską zajmowało jej ponad godzinę w jedną stronę, dlatego przesiadła się do samochodu. – W pracy jestem dwa razy szybciej, o wygodzie samochodu w porównaniu do zatłoczonego, brudnego autobusu, nawet nie ma co wspominać. A co najlepsze, samochód jest tańszy od autobusu – mówi mieszkanka Zabrza. Pani Basia jeździ do pracy razem z trzema koleżankami. – Zmieniamy się co tydzień. Policzyłyśmy to ostatnio i wyszło, że na benzynę wydajemy łącznie przy obecnych cenach niecałe 400 zł. Gdybyśmy wszystkie kupiły bilety, musiałybyśmy zapłacić 536 zł – wskazuje.

U nas najdrożej

Niestety nie wszyscy mogą pozwolić sobie na zakup samochodu. Większość podróżujących komunikacją miejską nie ma wyboru i musi korzystać z usług KZK GOP, choć są one droższe niż w innych dużych miastach. We Wrocławiu 30-minutowy bilet kosztuje 3 zł. W Łodzi bilet na 20 min. to wydatek 2,60 zł, w Gdańsku za 60-minutowy bilet trzeba zapłacić 3,60 zł. Tańszej komunikacji nie trzeba jednak szukać tak daleko. Niższe ceny ma np. tyskie MZK i jaworznickie PKM, a nawet prywatna sieć autobusów D-tka wożąca pasażerów między Katowicami, Sosnowcem i Dąbrową Górniczą. W D-tce bilet kosztuje 2,50 zł.

Skutki polityki władz KZK GOP polegającej na ciągłym podnoszeniu cen biletów, co na dodatek nie zawsze łączy się z poprawą jakości usług, widać jak na dłoni. W 2009 roku związek sprzedał 64,2 mln biletów jednorazowych. W ubiegłym roku już tylko 57, 2 mln. W tym samym okresie liczba sprzedanych biletów okresowych spadła o 400 tys. sztuk. Kurcząca się liczba sprzedanych biletów powoduje konieczność jeszcze głębszego sięgania do kieszeni pasażerów i gmin, które dokładają się do funkcjonowania KZK GOP. Tak więc na podwyżce po Nowym Roku raczej się nie skończy.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

LICZBA tygodnia

100 tys. zł

tyle pieniędzy zapłacili Polacy za indywidualne lekcje języka angielskiego, które pobierał Donald Tusk. Lekcji udzielał mu prywatny nauczyciel. Dodatkowo były premier odebrał ekwiwalent za niewykorzystany urlop w wysokości kolejnych 80 tys. zł z państwowej kasy. Tusk nie miał oporów z przyjęciem pieniędzy podatników, mimo że na stanowisku przewodniczącego Rady Europejskiej będzie zarabiał ponad 100 tys. zł na miesiąc. W pierwszym dniu pracy otrzymał też dodatek powitalny wynoszący 200 tys. zł.

KRÓTKO

Demonstracja nauczycieli i pracowników oświaty

» **Ponad 1000 nauczycieli i pracowników oświaty** z całej Polski protestowało 9 grudnia przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. Demonstranci domagali się podwyżki płac o 9 proc. oraz zwiększenia nakładów finansowych na oświatę. W proteście wzięło udział ponad 200 związkowców z naszego regionu.

Akcja została zorganizowana pod hasłem: „Godna praca, godna płaca". Na transparentach pracownicy oświaty napisali m.in. „Nauczyciel nie wariat, nie zamieni pracy w wolontariat". – 9 proc. to minimalna podwyżka, jaką nauczyciele powinni dostać, żeby wynagrodzenia rzeczywiście wzrosły. Realna siła nabywcza płac nauczycielskich jest na poziomie z 2007 roku – mówi Lesław Ordon, przewodniczący oświatowej Solidarności w naszym regionie.

Protestujący zwracali też uwagę na łamanie prawa przez dyrektorów szkół i zmuszanie nauczycieli do wykonywania czynności, które nie są związane z ich umowami o pracę, np. organizowanie dodatkowych zajęć, zostawanie w szkole po godzinach, czy brak gratyfikacji za zastępstwa doraźne. Związkowcy z nauczycielskiej Solidarności przygotowują już raport na ten temat, który zostanie przekazany szefowej resortu.

Demonstracja przed Kancelarią Premiera zorganizowana została w ramach trwającej w całym kraju akcji informacyjno-protestacyjnej dotyczącej sytuacji w oświacie. – Teraz czas na decyzje rządu. 18 grudnia w Sejmie ma być głosowany budżet na przyszły rok i okaże się, czy znajdą się pieniądze na podwyżki dla pracowników oświaty. O dalszych działaniach zdecydujemy po tym głosowaniu – mówi Ordon. Podkreśla, że w szkołach i w placówkach oświatowych rozpoczęła się akcja szkoleniowa dotycząca procedur strajkowych.

W przyszłym tygodniu demonstracja strażakow

» **18 grudnia przed Sejmem w Warszawie** planowana jest ogólnopolska pikieta Solidarności Państwowej Straży Pożarnej. W dniu uchwalania przez posłów budżetu na 2015 rok strażacy zamierzają m.in. zwrócić uwagę, że już od trzech lat ich płace stoją w miejscu.

– Domagamy się rewaloryzacji naszych pensji oraz rzetelnej wypłaty nadgodzin. Do tej pory otrzymujemy je tylko w wysokości 60 proc, a powinny być wypłacane w 100 procentach. Żądamy też zwiększenia budżetów miejskich komend straży pożarnej do wysokości, która pozwoliłyby im w końcu normalnie funkcjonować. Ich obecna sytuacja finansowa jest trudna – informuje Damian Kochoń, przewodniczący Śląskiej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność.

Decyzja o przeprowadzeniu pikiety przed Sejmem zapadła po informacji minister spraw wewnętrznych, że spotkanie z przedstawicielami strony związkowej w sprawie podwyżek płac w straży pożarnej odbędzie się dopiero po Nowym Roku. – My cały czas jesteśmy otwarci na konstruktywny dialog, ale skoro pani minister odłożyła na przyszły rok tak ważne spotkanie dla pracowników naszej branży, to będziemy musieli w Warszawie zasygnalizować, że jakaś cząstka przyszłorocznego budżetu powinna również trafić do grupy zawodowej, która cieszy się w Polsce największym poparciem społecznym. Jesteśmy z tego bardzo dumni, ale za samo poparcie nie utrzymamy naszych rodzin, nie kupimy strażackiego sprzętu i paliwa – podkreśla Damian Kochoń.

Ostatnie podwyżki wynagrodzeń funkcjonariusze straży pożarnej otrzymali trzy lata temu. W dodatku wtedy wzrost płac w branży nastąpił dopiero po protestach związków zawodowych. – Protestowaliśmy, bo rząd dał podwyżki tylko policjantom i wojskowym, a zapomniał o wzroście płac m.in. dla pracowników straży pożarnej – przypomina Kochoń.

AGA, BG

CHODZI O TO zwłaszcza...

Foto: esmem

Nachalny marketing potrafi obrzydzić wszystko. Wszystko i wszystkich traktuje instrumentalnie. Potrafi zabić każdą radość. Nachalny marketing, skutecznie niestety, morduje Święta Bożego Narodzenia. Już na początku grudnia, po trwającym od Halloween (dawniej wigilia Dnia Wszystkich Świętych) zmasowanym ataku marketingowców, marzę o tym, żeby już był koniec miesiąca, żeby to szaleństwo się skończyło, żeby już było po wszystkim. Niech już ogłoszą te niesamowite wyprzedaże (d. remanenty). Niech pozwolą ludziom w spokoju rozebrać tę importowaną z Danii jodłę kaukaską z chińskich bombek. Niech dadzą od siebie choć na chwilę odpocząć przed kolejnym atakiem związanym z wiosennym porządkowaniem, odchudzaniem i sprzedażą szerokiej gamy produktów niezbędnych do wielkanocnych świąt, czyli swoistego triduum marketingowego: sobotni kosz ze święconką, niedzielne ucztowanie i poniedziałkowe dożynki z polewaniem.

6 grudnia obchodziliśmy wspomnienie św. Mikołaja, biskupa Mirry, który pomagał biednym i potrzebującym. W średniowieczu został uznany za patrona dzieci. To wtedy właśnie narodził się zwyczaj obdarowywania maluchów prezentami. Nie były to jakieś średniowieczne odpowiedniki współczesnych zabawek, ale owoce, orzechy i słodycze. I nie były to prezenty, które każde dziecko otrzymywało bezwarunkowo. Obdarowywane były dzieci posłuszne rodzicom. Dzieci niegrzeczne były karane. To z tej tradycji wywodzą się rózgi czy też znane na Śląsku obierki ziemniaków zamiast jabłek czy słodyczy. Na tzw. świątecznych jarmarkach do dziś owe rózgi można kupić, tyle że niestety obwieszone słodyczami.

Na przestrzeni dziejów kult św. Mikołaja został adaptowany do lokalnych i regionalnych zwyczajów. Tzw. postęp i tzw. globalizacja wywołały zupełny chaos i bałagan. Święty Mikołaj został pozbawiony ornatu i pastorału. Kupił sobie wypasione renifery, wynajął elfy i założył megafabrykę zabawek Według jednych mieszka na Alasce. Według innych w Laponii. Część twierdzi, że wystarczy potrzeć butelkę z amerykańskim kwasem chlebowym i wówczas ów dostarczyciel świątecznych podarków wyjdzie z niej jak dżin. W Polsce jeszcze przychodzi 6 grudnia, ale w światowej popkulturze ów ktoś pojawia 25 grudnia, napełniając prezentami buty i skarpety. I weź tu wytłumacz dziecku, o co chodzi. Tym bardziej, że w tej naszej jednej jedynej Polsce oprócz św. Mikołaja 6 grudnia są jeszcze prezenty bożonarodzeniowe, które przynosi Dzieciątko, Jezusek, Aniołek, Gwiazdka lub Gwiazdor, w zależności od tego, w jakim regionie naszej Ojczyzny obdarowywany mieszka. Powiedzieć, że w tej kwestii mamy potworny bałagan, to jakby nic nie powiedzieć. Tego się dziecku nie da wytłumaczyć. A dorośli na wszelki wypadek wolą to też mieć głęboko w... niepamięci.

Powiedzieć, że w kwestii św. Mikołaja mamy potworny bałagan, to jakby nic nie powiedzieć. Tego dziecku nie da się wytłumaczyć.

Ale to nie koniec. Jestem człowiekiem w wieku średnim i pamiętam, że będąc w przedszkolu, widziałem parę razy Dziadka Mroza. W papierowych torbach wręczał nam produkty spożywcze nabyte drogą kupna w placówkach handlu uspołecznionego. To był taki święty Mikołaj z peerelu, czyli importowany od Wielkiego Brata ze Wschodu. Bo musicie wiedzieć, że wtedy byliśmy w innej Unii. Z zamkniętymi granicami i z wyłącznie biednymi lub jeszcze biedniejszymi krajami, ale działającej w wielu zasadniczych kwestiach podobnie. Ówczesna Bruksela nazywała się Moskwa i próbowano u nas zaszczepiać ową moskiewską wizję świata. Zgodnie z rosyjską tradycją, a właściwe prawosławnym kalendarzem, Dziadek Mróz przychodził do naszego rzymsko-katolickiego kraju w styczniu, choć wszyscy wiedzieli, że siedzi u nas cały czas i nie rozdaje prezentów, tylko je zabiera. I podejrzewam, że to go właśnie zgubiło. I, mam nadzieję, zgubi też współczesnych marketingowców.

JEDEN Z DRUGĄ:)

Śmieci z Salwadoru nie przypłyną do Polski

Protesty mieszkańców Strzemieszyc, dzielnicy Dąbrowy Górniczej przyniosły skutek. 70 ton szkodliwych odpadów z Ameryki Środkowej nie zostanie zutylizowanych w dąbrowskiej spalarni należącej do spółki Sarpi. Taką decyzję podjął prezes firmy po rozmowie z ministrem środowiska Maciejem Grabowskim.

Foto: TSD

Ludzie nie przestali walczyć i odnieśli sukces

– Mieszkańcy Strzemieszyc protestowali, chociaż nikt nie dawał im żadnych szans. Wszyscy łącznie z Głównym Inspektorem Ochrony Środowiska upierali się, że zutylizowanie tych śmieci nie wiąże się z żadnym zagrożeniem dla środowiska i zdrowia mieszkańców. Mimo tych zapewnień, ludzie nie przestali walczyć i odnieśli sukces. Udało im się przebić do mediów, opinii publicznej i polityków. Pokazali, że mają prawdziwy problem i chcą go rozwiązać – mówi Robert Warwas, radny z Dąbrowy Górniczej i wiceprzewodniczący Solidarności w Tauron Polska Energia. – Jednak posłuchano głosu mieszkańców – dodaje Jerzy Reszke, wiceprzewodniczący „S" w Hucie Bankowa oraz dąbrowski radny. Podkreśla, że razem z mieszkańcami Strzemieszyc podpisy pod petycją dotyczącą wstrzymania śmieci z Salwadoru zbierali mieszkańcy innych miast Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. W sumie udało się ich zebrać kilka tysięcy.

Transport zawierający 70 ton szkodliwych odpadów pochodzenia rolniczego, m.in. środki ochrony roślin, wyruszył ze składowiska w regionie San Luis Talpa w Salwadorze 13 listopada. W porcie Acajutla śmieci przeładowano na statek, który do portu w Gdyni miał dotrzeć przed końcem roku. Stamtąd niebezpieczne śmieci miały zostać przewiezione do Dąbrowy Górniczej.

Niewpuszczenie kłopotliwego transportu z Ameryki Środkowej to pierwszy, ale nie jedyny sukces mieszkańców Strzemieszyc. 9 grudnia w dąbrowskim magistracie doszło do spotkania z udziałem wiceministra środowiska Janusza Ostapiuka, w którym uczestniczyli przedstawiciele lokalnych stowarzyszeń. – W trakcie tego spotkania poruszony został problem zanieczyszczenia środowiska w Dąbrowie Górniczej. Prof. Danuta Mielżyńska-Švach z Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu obiecała, że opracuje program badań środowiskowych. Z kolei wiceminister Ostapiuk zobowiązał się, że resort środowiska znajdzie środki na ich realizację – mówi Jerzy Reszke. Podkreśla, że w Dąbrowie Górniczej zlokalizowanych jest wiele zakładów przemysłowych. – Będziemy walczyć o to, żeby wszystkie firmy przestrzegały norm związanych z ochroną środowiska – mówi.

AGNIESZKA KONIECZNY

Podczas spotkania związków zawodowych z zarządem Kompanii Węglowej górnicza Solidarność zaproponowała, aby wszyscy pracownicy spółki, którzy nabyli uprawnienia emerytalne, odeszli na te świadczenia. Dotyczy to nie tylko emerytów zatrudnionych na umowy o pracę, ale wszystkich emerytów, którzy na podstawie umów cywilno-prawnych świadczą różnego rodzaju usługi na rzecz KW.

Kompania zatrudnia zbyt wielu emerytów

Jest tajemnicą poliszynela, że liczba emerytów zatrudnionych w Kompanii Węglowej na umowy o pracę przekracza 1000 osób. Z nieoficjalnych informacji, do jakich dotarł Tygodnik Śląsko-Dąbrowski, wynika, że co najmniej drugie tyle osób ma podpisane z Kompanią umowy-zlecenia, umowy o dzieło i inne umowy cywilno-prawne na świadczenie różnego rodzaju usług. To w sumie tyle osób, ile zatrudnia jedna kopalnia średniej wielkości. O konieczności uporządkowania tej sytuacji mówi się już od dłuższego czasu. Niedawno zarząd spółki zaproponował, żeby rozwiązać umowy z emerytami, ale w ocenie związkowców potraktował sprawę dość wybiórczo, wskazując tylko część takich osób, a pomijając emerytów pełniących np. dyrektorskie funkcje czy świadczących usługi na podstawie umów cywilno-prawnych i kontraktów podpisanych na kilka lat.

Foto: TŚD

Liczba emerytów zatrudnionych w KW na umowy o pracę przekracza 1000 osób. Drugie tyle świadczy usługi na podstawie innych rodzajów umów

8 grudnia podczas spotkania związków zawodowych z zarządem Kompanii Węglowej górnicza Solidarność zaproponowała, aby wszyscy, a nie tylko wybrani pracownicy Kompanii i spółek zależnych, którzy nabyli uprawnienia emerytalne, odeszli na te świadczenia. – Przed spotkaniem z zarządem Kompanii przedstawiłem ten pomysł na posiedzeniu władz kompanijnych struktur związku. W spółce i na rzecz spółki pracuje dużo emerytów. Spora część z nich nabyła uprawnienia emerytalne nie w ostatnich kilku miesiącach, lecz nawet kilka lat temu. W obecnej sytuacji, kiedy waży się przyszłość Kompanii, te osoby powinny odejść na zasłużone emerytury, dać szansę młodszym na zachowanie pracy. Koledzy ze wszystkich kopalnianych organizacji Solidarności zgodzili się ze mną – mówi Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności. – Wśród przedstawicieli związków zawodowych objętych ochroną przed zwolnieniami również są osoby, które nabyły uprawnienia emerytalne. I stanowisko Solidarności w tej kwestii jest jednoznaczne.

W obecnej sytuacji, kiedy waży się przyszłość Kompanii, **te osoby powinny odejść na zasłużone emerytury, dać szansę młodszym na zachowanie pracy.**

Również te osoby powinny odejść na emerytury – dodaje Kolorz.

Podczas spotkania z zarządem Solidarność podkreśliła, że propozycja związku nie dotyczy tylko emerytów zatrudnionych na umowy o pracę, ale wszystkich emerytów, którzy sami bądź za pośrednictwem firm zewnętrznych świadczą pracę i innego rodzaju usługi na rzecz Kompanii. – Nasza propozycja spotkała się z zainteresowaniem zarządu Kompanii. Inne związki nie powiedziały "nie". Nie zapadły jednak żadne rozstrzygnięcia w tej kwestii. Będziemy na ten temat rozmawiać podczas następnego spotkania z kierownictwem spółki, które jest zaplanowane na 15 grudnia – powiedział Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

GRZEGORZ PODŻORNY

Chcą tylko najniższych pensji i stałych umów o pracę

Sposób, w jaki firma DGP Security Partner zaczęła przejmowanie pracowników ochrony ze spółki Atos, która do tej pory ochraniała Zakład Górniczy Sobieski w Jaworznie oraz Zakład Górniczy Janina w Libiążu, budzi kontrowersje.

Ochroniarze dostają do wypełnienia prośbę o przyjęcie ich do pracy na umowę-zlecenie oraz kilka oświadczeń. Nowy pracodawca poleca, by w tych drukach nie wpisywali miejscowości, ani dat. Niewypełnione mają także pozostać rubryki dotyczące miejsca pracy, oddziału oraz nazwy obiektu. – Trudno uwierzyć, że w ten sposób zatrudnia się ludzi w Europie, a nie w kraju Trzeciego Świata. Fakt, że firma wydaje kandydatom do pracy druki in blanco, świadczy o tym, że nie wszystko jest w niej transparentne. To budzi podejrzenie, że w firmie łamie się prawo, zatrudnia na czarno, a umowy podpisane in blanco to swego rodzaju zabezpieczenie na wypadek kontroli. Zawsze można wtedy wpisać odpowiednią datę – mówi Waldemar Sopata, przewodniczący Solidarności w Tauron Wydobycie. Jego zdaniem, patrząc na liczbę oświadczeń i załączników, jakie GDP Security Partner wymaga od kandydatów do pracy, aż trudno uwierzyć, że zamierza ich zatrudnić jedynie na umowy-zlecenia, za 9,50 zł brutto za godzinę.

Foto: TŚD

Podczas Barbórki w Jaworznie protestowali pracownicy ochrony kopalń

Agencja GDP Security Partner z Legnicy wygrała przetarg na usługi ochroniarskie ogłoszony przez Tauron Polska Energia. W ZG Sobieski i ZG Janina ma rozpocząć działalność 28 grudnia. Pracownicy ochrony nie chcą się zgodzić na warunki, jakie nowy pracodawca im proponuje.

4 grudnia zorganizowali protest na rynku w Jaworznie. Wsparli ich ochroniarze z Konsorcjum Ochrony Kopalń, kopalni Brzeszcze oraz Bumaru-Łabędy. – Uczciwie pracujemy i chcemy być godnie traktowani. Mamy bardzo niebezpieczną pracę, ryzykujemy życiem i zdrowiem. To są obiekty obowiązkowej ochrony, musimy mieć wszystkie uprawnienia, m.in. książeczkę na broń, zdać egzaminy i przejść szereg badań specjalistycznych. To są drogie badania. Ich koszt to ponad 400 zł. Jak zostaniemy zatrudnieni na umowy-zlecenia, sami będziemy za nie płacić – mówiła Elżbieta Siuda z ochrony jaworznickiej kopalni. Dodała, że umowy śmieciowe oznaczają utratę prawa do urlopu i zwolnienia lekarskiego. – W czasie pracy jesteśmy narażeni na kontuzje. Jeśli złamanie, czy uraz uniemożliwi nam pracę, zostaniemy bez środków do życia – podkreśliła.

Ochroniarze obawiają się, że stawka 9,50 zł brutto za godzinę później zostanie obniżona nawet do 5 zł. – My nie chcemy wiele, tylko minimalnego zabezpieczenia, jakim jest najniższa pensja i stałych umów o pracę – mówiła inna pracownicy ochrony Jolanta Dobrowolska.

Pracownicy ochrony mają żal do zarządu Tauronu, że podczas przetargów wybiera firmy, które zatrudniają pracowników na śmieciówkach. Dlatego postanowili zaprotestować w dniu Barbórki. Na transparentach napisali „Ochrona – specjalna strefa wyzysku", „Umowy śmieciowe, pensje głodowe", „Śmieciowe umowy, śmieciowe emerytury, śmieciowe życie" oraz „Święto wasze, rozpacz nasza".

Gdy na rynku pojawił się zarząd spółki, protestujący bezskutecznie próbowali porozmawiać z prezesem Tauron Wydobycie Kazimierzem Grzechnikiem. – Oni dzisiaj świętują. My swoje święto mamy w sierpniu, ale go nie obchodzimy, bo nie mamy powodów do radości. Nam nawet dziękuję nikt nie mówi – dodała Elżbieta Siuda.

AGA

Niezadowalające i nieadekwatne do wypracowanych zysków – tak związkowcy z Solidarności oceniają wysokość premii świątecznych w fabryce Fiata i w niektórych spółkach fiatowskich. – Pracownicy mieli nadzieję, że nagroda chociaż częściowo zrekompensuje im brak podwyżek oraz pracę w godzinach nadliczbowych – mówią.

We Fiacie liczyli na więcej

Jak informuje Wanda Stróżyk, przewodnicząca Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ Solidarność Fiat Auto Poland, nagroda bożonarodzeniowa w tyskiej fabryce wyniesie 2000 zł brutto. W pozostałych spółkach od 2100 zł do 700 zł brutto. – Każdy pieniądz jest ważny dla pracowników i ich rodzin, ale ludzie liczyli na więcej – mówi Wanda Stróżyk. Mieczysław Bubień, wiceprzewodniczący Solidarności w Fiacie przypomina, że w fabryce od trzech lat nie było zbiorowych podwyżek. – Nie ma żadnej satysfakcji. Ludzie są rozczarowani, powinni uczestniczyć w coraz wyższych zyskach. Premia świąteczna jest tylko o 100 zł wyższa niż rok temu, ale o 400 zł niższa od tej sprzed trzech lat – mówi.

Foto: TŚD

Związkowcy wyliczyli, że na świąteczne premie zarząd fabryki przeznaczył zaledwie 2,5 proc. zysku

Związkowcy wyliczyli, że na świąteczne premie zarząd fabryki przeznaczył zaledwie 2,5 proc. zysku. – Ludzie harują w godzinach nadliczbowych. Nagroda w tej wysokości nie odpowiada ich wysiłkowi – mówi Wanda Stróżyk. – Niezadowolenie załogi jest tym większe, że pracodawca nie rozliczył jeszcze dodatku za pracę w soboty za drugie półrocze – podkreśla Bubień. Do tej pory oprócz dodatku wynikającego z Kodeksu pracy pracownicy dostawali jeszcze 50 zł. Taka kwota została wynegocjowana ze związkami. – Pracodawca nie zamierza tych pieniędzy wypłacić – mówi.

Jak wynika z informacji przekazanych organizacjom związkowym przez pracodawcę, fabryka nie zwolni tempa. 22 grudnia będzie pracowała pierwsza zmiana, chociaż wcześniej ustalono, że w tym dniu rozpocznie się już przerwa świąteczna. – Dodatkowo zarząd zaplanował jeszcze dwie robocze soboty w grudniu. Wszystko wskazuje też na to, że w pierwszym półroczu przyszłego roku wszystkie soboty będą robocze. Zyski będą jeszcze większe, a o podwyżkach płac pracodawca rozmawiać nie chce – mówi Wanda Stróżyk.

Premia świąteczna jest tylko o 100 zł wyższa niż rok temu, **ale o 400 zł niższa od tej sprzed trzech lat.**

W pozostałych spółkach fiatowskich premia świąteczna będzie w podobnej wysokości co rok temu.

W Magneti Marelli wyniesie 1600 zł brutto, tyle samo w Fiat Powertrain Technologies, ale tam pracownicy, którzy pracują krócej niż pół roku, dostaną 800 zł. W Comau Polska będzie to 2100 zł brutto, w Avivo Polska od 1850 zł do 1650 zł brutto. Pracownicy Fiat Services dostaną przed Bożym Narodzeniem dodatkowo 1800 zł brutto. Tyle samo wyniesie premia w spółce Denso Thermal Systems Polska. Mateusz Gruźla z Solidarności Denso przypomina, że dwa lata temu pracodawca wypłacił zaledwie 500 zł premii. – Ludzie się wówczas zbuntowali. Pracodawca wyciągnął wnioski. W zeszłym roku przyznał premię w wysokości 1700 zł brutto. W tym roku jest o 100 zł więcej. To spory zastrzyk finansowy, szczególnie przed świętami, ale podobnie jak w Fiacie pracownicy liczyli na wyższe premie – mówi Mateusz Gruźla. Podkreśla, że w spółce od trzech lat nie było podwyżek, mimo że zakład cały czas ma bardzo dużo zamówień. By je wykonać, ludzie pracują w nadgodzinach.

Najniższą nagrodę – 700 zł brutto dostaną pracownicy spółki Sirio, która ochrania tyski zakład.

AGNIESZKA KONIECZNY

Podwyżki płac w gliwickiej fabryce Opla

4,34 proc. podwyżki płac zasadniczych dostaną od 1 stycznia pracownicy General Motors Manufacturing Poland w Gliwicach. Po Nowym Roku w fabryce ponownie uruchomiona zostanie trzecia zmiana. W 2015 roku zakład rozpocznie produkcję nowego modelu samochodu.

– Wraz ze stawką zasadniczą wzrosną inne, uzależnione od jej wysokości składniki wynagrodzenia. Podwyżka jest kilkanaście razy wyższa od inflacji, a więc będzie odczuwalna dla pracowników. Ponadto w styczniu zostanie wypłacona premia w wysokości 500 zł za wykonanie planu produkcyjnego w roku ubiegłym, a w październiku pracownicy dostaną bonus w wysokości 1000 zł za wdrożenie produkcji nowego modelu samochodu – mówi Mariusz Król, przewodniczący Solidarności w GMMP.

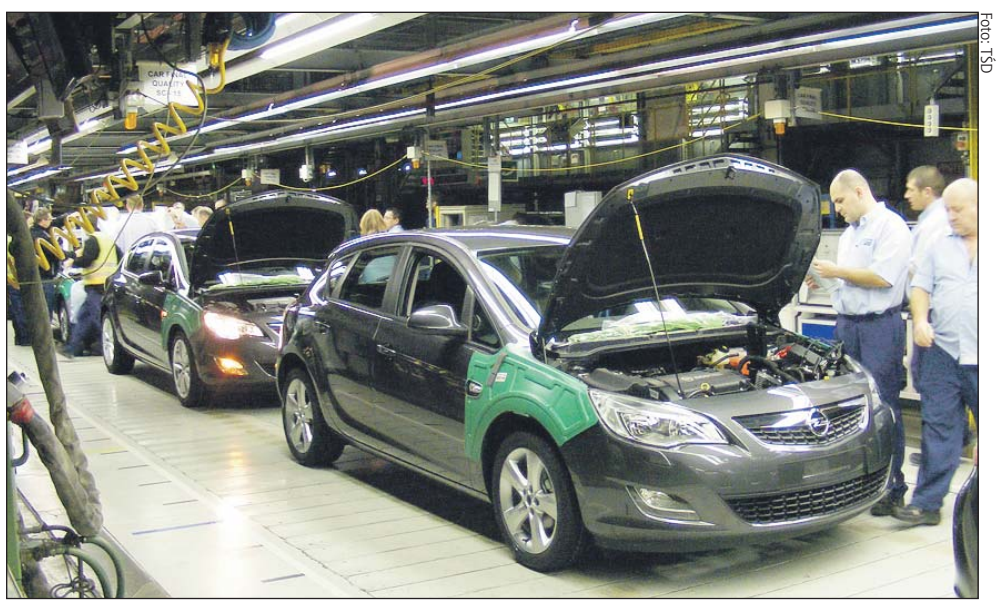
Foto: TŚD

Podwyżki to efekt wieloletniego porozumienia płacowego podpisanego przez pracodawcę i związki

Podwyżki to efekt wieloletniego porozumienia płacowego podpisanego przez pracodawcę i związki. Jak podkreśla przewodniczący, dzięki jego zapisom płace pracowników gliwickiego Opla wzrosły w latach 2010 – 2014 łącznie o 22,6 proc. – Dzięki długoterminowym porozumieniom, które udało nam się podpisać z pracodawcą załoga naszego zakładu zyskała również stabilność zatrudnienia. Mimo kryzysu na rynkach motoryzacyjnych i spadku produkcji w naszym zakładzie, nie było u nas przymusowych zwolnień. Nawet, gdy w Gliwicach została zlikwidowana trzecia zmiana, pracownicy nie stracili zatrudnienia, lecz byli delegowani do pracy w innych europejskich zakładach GM – podkreśla Mariusz Król.

Trzecia zmiana ma zostać ponownie uruchomiona w gliwickiej fabryce Opla od początku przyszłego roku. Ma to związek z przygotowaniami do rozpoczęcia produkcji Opla Astry V. Pierwsze Astry nowej generacji mają zjechać z taśm produkcyjnych polskiego zakładu GM pod koniec 2015 roku. – Ten model będzie produkowany tylko u nas i w angielskim Ellesmere Port. To oznacza, że na kilka kolejnych lat mamy zapewnioną produkcję, a więc i bezpieczną pracę – dodaje przewodniczący.

GMMP w Gliwicach zatrudnia ok. 3 tys. pracowników. Od stycznia do września Opel sprzedał w Polsce 19 383 samochody osobowe, czyli ponad 40 proc. więcej niż rok wcześniej.

ŁK

SIP-owcy z Solidarności

Teresa Zaręba z Solidarności z ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej będzie zakładowym Społecznym Inspektorem Pracy w kadencji 2015-2018. Aż 18 spośród 30 wybranych przez załogę wydziałowych społecznych inspektorów pracy to również związkowcy z Solidarności.

– To świetny wynik, świadczący o sile naszego związku w AMP. Pracownicy w zdecydowanej większości postawili na wiedzę, doświadczenie i odpowiedzialność naszych kandydatów. Teraz mamy zdecydowaną przewagę w zakładowej SIP i tym samym będziemy mieli większy wpływ na skuteczne eliminowanie zagrożeń dla pracowników. Reprezentują nas bardzo odważni ludzie, którzy będą wytykać pracodawcy nawet najdrobniejsze nieprawidłowości – informuje Mirosław Nowak, wiceprzewodniczący Solidarności w AMP.

Teresa Zaręba sprawami bezpieczeństwa pracy w AMP zajmuje się już od 12 lat. – Pełniłam funkcję wydziałowego SIP i wiceprzewodniczącej Terenowej Komisji ds. BHP. Do tej pory w działach administracji, ochrony i straży pożarnej skutecznie rozwiązywałam wszelkie bolączki pracowników związane z zaniedbaniami w ich miejscu pracy. Od 1 stycznia rozszerzę swoją działalność na wszystkie wydziały AMP i na pewno nie będę SIP-em dbającym o bezpieczeństwo pracy tylko zza biurka – deklaruje Teresa Zaręba.

Pani inspektor zapowiada, że o warunkach pracy w koncernie będzie rozmawiać ze wszystkimi pracownikami. Zapewnia, że nie zlekceważy żadnego ich sygnału o ewentualnych zagrożeniach.

Związkowcy z zakładowej Solidarności deklarują, że będą bardzo mocno wspierać swoich SIP-ów, bo w AMP ich działalność jest wręcz niezbędna. – Od kilku lat nasz zakład znajduje się na tzw. „czarnej liście" Państwowej Inspekcji Pracy pod względem wypadkowości. Stąd tak bardzo ważny dla nas jest udział SIP-ów w komisjach powypadkowych. One bardzo często winą za ewidentny wypadek w pracy usiłują obarczyć poszkodowanych. Rolą SIP jest zadbanie o ich interesy – mówi Mirosław Nowak.

BEA

Walka pracowników ostatniej kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim trwała wiele tygodni. Była wielka manifestacja, podziemny protest, całonocne negocjacje i wreszcie porozumienie, zabezpieczające interesy załogi. Gdy jedni głośno krzyczeli, inni ciężko pracowali na wspólny sukces. Dzisiaj, gdy emocje już opadły, warto jeszcze raz opowiedzieć o tamtych wydarzeniach.

Jak to było z sosnowiecką kopalnią

O tym, że w sosnowieckiej kopalni kończy się węgiel wiedziano od dawna. Nikt jednak nie spodziewał się tak dramatycznego obrotu spraw, jaki mogliśmy obserwować w lecie i jesienią tego roku.

Foto: TŚD

Marsz ulicami Sosnowca i Katowic w obronie kopalni Kazimierz-Juliusz

Zabrakło inwestora

Jeszcze w 2010 roku zakładano, że wydobycie w Sosnowcu będzie prowadzone do 2018 roku. Później, ze względu na trudne warunki geologiczne, planowaną żywotność Kazimierza-Juliusza skrócono do 2016 roku, a następnie do połowy 2015 roku. W 2011 roku kopalnia, poszukując rozwiązań na przedłużenie funkcjonowania zakładu, zainwestowała z własnych środków spore sumy w odwierty rozpoznawcze w polu po byłej kopalni Jan Kanty w Jaworznie, gdzie znajduje się ok. 25 mln ton węgla. – Gdy pojawiła się szansa na uratowanie zakładu, zaczęliśmy działać. Byliśmy u ministra Piotra Woźniaka w sprawie koncesji na rozpoznanie złoża i ta koncesja została nam przyznana. Jesienią 2013 roku spotkaliśmy się w sprawie naszej kopalni z premierem Januszem Piechocińskim. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, ale trudna sytuacja w branży spowodowała, że nie udało się znaleźć inwestora do realizacji tego projektu – mówi Grzegorz Sułkowski, przewodniczący Solidarności w kopalni Kazimierz-Juliusz.

Spontaniczny protest

W sosnowieckiej kopalni po raz pierwszy powiało grozą w lipcu tego roku. Wtedy to pojawiły się informacje o wcześniejszym niż planowano zamknięciu kopalni, o braku pieniędzy na wypłaty oraz o tym, że pracownikom zatrudnionym na czas określony nie zostaną przedłużone umowy. 10 lipca o świcie doszło do spontanicznego protestu załogi. Po zakończeniu nocnej zmiany 52 górników nie wyjechało na powierzchnię, chcąc w ten sposób solidarnie zaprotestować przeciwko nieprzedłużeniu umów o pracę 29 kolegom. Do kopalni przyjechali przedstawiciele zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego z prezesem Romanem Łojem na czele. Po kilkunastu godzinach negocjacji podpisano porozumienie, pracownicy zatrudnieni na czas określony dostali gwarancje pracy.

Nie chcieli do sztabu

Spokój nie trwał jednak długo. 1 września prezes Katowickiego Holdingu Węglowego Roman Łój zapowiedział podczas spotkania z załogą wygaszenie wydobycia w Kazimierzu-Juliuszu w ciągu miesiąca. – Pan prezes powiedział wtedy ludziom, że wszyscy pracownicy przejdą do struktur KHW na podstawie artykułu 23[1] Kodeksu pracy, jednak później nie chciał potwierdzić tych obietnic w pisemnym porozumieniu. Nasza reakcja była natychmiastowa. Powołaliśmy Międzyzwiązkowy Sztab Protestacyjno-Strajkowy, zorganizowaliśmy masówki z pracownikami i rozpoczęliśmy spór zbiorowy z pracodawcą, aby mieć podstawę prawną do prowadzenia akcji protestacyjnych i móc zabezpieczyć pracowników biorących w nich udział. Zaprosiliśmy do sztabu nowo powstały w kopalni związek Sierpień 80, jednak jego liderzy nie wyrazili chęci przystąpienia – mówi Bogusław Kapusta, przewodniczący Związku Zawodowego Ratowników Górniczych w Polsce przy KWK Kazmierz-Juliusz.

Nie kiwnęli palcem

Międzyzwiązkowy Sztab Protestacyjno-Strajkowy, w skład którego weszły NSZZ Solidarność, ZZRG, ZZ Kadra, ZZG i ZZMW, podjął decyzję o przeprowadzeniu manifestacji w obronie kopalni. 17 września ok. 2 tysięcy osób – pracowników Kazimierza-Juliusza, mieszkańców Sosnowca oraz związkowców z innych zakładów i branż przemaszerowało kilkanaście kilometrów ulicami Sosnowca i Katowic. Akcja protestacyjna zakończyła się demonstracją przed siedzibą Katowickiego Holdingu Węglowego. – Cały wysiłek organizacyjny oraz koszty związane z manifestacją poniósł międzyzwiązkowy sztab. Dzięki zabiegom kolegów ze Związku Zawodowego Górników władze miasta zapewniły autobusy, którymi uczestnicy protestu przejechali odcinek z centrum Sosnowca do Katowic. Sztab zapewnił dodatkowo autokar, który cały czas jechał za uczestnikami marszu. Zorganizowaliśmy również nagłośnienie, karetkę, służby porządkowe itd. Jedynym wkładem Sierpnia 80 w całą akcję był udział niewielkiej grupki członków tego związku w marszu. Nie dołożyli ani złotówki i nie kiwnęli palcem, żeby pomóc przy organizacji – zaznacza Grzegorz Sułkowski.

Foto: TŚD

Sztab organizował posiłki dla protestujących. Koledzy z innych zakładów przywieźli koce i inne potrzebne rzeczy

W przeddzień marszu w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odbyły się rozmowy dotyczące sytuacji w kopalni z udziałem wojewody śląskiego Piotra Litwy. O pilne zwołanie spotkania do wojewody zwrócił się Dominik Kolorz, szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności. – To było bardzo ważne spotkanie. W tym dniu po raz pierwszy udało się wciągnąć w sprawę naszej kopalni przedstawiciela rządu, jakim w województwie jest pan wojewoda. Bez interwencji Dominika Kolorza oraz błyskawicznej odpowiedzi i zaangażowania Piotra Litwy nie byłoby późniejszego spotkania z delegacją rządową i nie byłoby porozumienia – zaznacza przewodniczący „S" w sosnowieckiej kopalni. – Pan wojewoda mógł się przekonać, jak bardzo różni się to, co pan prezes Łój mówi mediom, od tego, co jest skłonny dać pracownikom naszej kopalni na piśmie – dodaje Bogusław Kapusta.

Międzyzwiązkowy sztab pracował, Sierpień uprawiał propagandę

Napięcie w kopalni narastało. Załoga wciąż nie dostała pełnych wynagrodzeń za sierpień. Pojawił się strach o zakładowe mieszkania, które jako cześć majątku kopalni w przypadku jej likwidacji, mogły trafić pod młotek. 24 września po nocnej zmianie część górników nie wyjechała na powierzchnię, po kolejnych zmianach do protestujących dołączali następni pracownicy. – Sztab protestacyjno-strajkowy od razu podjął decyzję o zorganizowaniu zaopatrzenia dla kolegów na dole – wskazuje szef ZZRG. – W pierwszych dobach sztab organizował wszystkie posiłki dla protestujących. Koledzy z innych zakładów przywieźli koce, ubrania i wszystkie inne potrzebne rzeczy. Gdy zapytaliśmy związkowców z Sierpnia, czy dołożą się do jedzenia dla chłopaków przebywających pod ziemią, powiedzieli, że nie mają pieniędzy. Z kolei liderzy struktur Sierpnia 80 czy to z KHW, czy z władz krajowych przyjeżdżali tylko wtedy, gdy mieli okazję pokazać się w mediach – mówi Sułkowski. – My byliśmy tam non stop. Wyjeżdżałem z dołu na powierzchnię o piątej, o ósmej zjeżdżałem z powrotem na dół. Gdy paru chłopaków źle się poczuło i lekarz powiedział, że to przez spadek cukru w organizmie, lecieliśmy po coca-colę dla nich. Jak od gumowców zaczęły odparzać im się nogi, jechaliśmy do hurtowni po onuce. My pracowaliśmy, Sierpień 80 robił sobie propagandę – dodaje przewodniczący.

W miarę upływu kolejnych godzin protestu na kopalnię zgłaszało się coraz więcej osób oferujących pomoc. Przychodzili okoliczni mieszkańcy, przynosili ubrania i termosy z ciepłą herbatą i jedzeniem. Właścicielka apteki mieszczącej się tuż przy kopalni zaoferowała środki medyczne, pobliska przychodnia opiekę lekarską. – Regularnie przyjeżdżał też do nas Jego Ekscelencja ks. biskup Grzegorz Kaszak, który przekazał pieniądze dla protestujących i udzielił nam duchowego wsparcia, które wtedy było tak bardzo potrzebne. Pomoc w postaci dowozu gorących posiłków zapewnił też prezydent Sosnowca Kazimierz Górski. Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy udzielili nam w tych dniach wsparcia – mówi Bogusław Kapusta.

Skuteczność współdziałania

Determinacja pracowników Kazimierza-Juliusza przyniosła skutek. W sobotę 27 września w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim rozpoczęły się rozmowy związków zawodowych z KWK Kazimierz-Juliusz z przedstawicielami pracodawcy, właściciela kopalni oraz Ministerstwa Gospodarki i Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Po blisko 12 godzinach rozmów, nad ranem zawarto porozumienie zabezpieczające interesy załogi. – To były bardzo trudne negocjacje, ale zakończone powodzeniem. Pracownicy zyskali gwarancje pracy, uregulowana została kwestia mieszkań zakładowych. Co ciekawe, nie przypominam sobie, aby liderzy Sierpnia 80 z naszej kopalni, którzy wcześniej i później mieli bardzo wiele do powiedzenia, chociaż raz zabrali głos podczas tych negocjacji. Podobnie było podczas wcześniejszych rozmów – konkluduje Grzegorz Sułkowski.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

33 lata temu robotnicy masowo zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Najdłuższym protestem był 14-dniowy podziemny strajk w kopalni Piast. 10 dni strajkowała załoga dąbrowskiej Huty Katowice.

Najdłuższe strajki stanu wojennego

Strajki w kopalni Piast i w Hucie Katowice były najdłuższymi w Polsce po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego. Ale historycy z Oddziału IPN w Katowicach podkreślają, że tak długotrwałe protesty właśnie w tych zakładach były też ogromną porażką dla władz PRL. – Do najdłuższego strajku mogło dojść w różnych kopalniach, ale najmniej prawdopodobny wydawał się w Piaście. W 1981 roku ten zakład obchodził dopiero piątą rocznicę istnienia. Poziom integracji jego załogi wydawał się raczej słaby – ocenia Andrzej Sznajder, dyrektor IPN w Katowicach. – Z kolei w Hucie Katowice, sztandarowym zakładzie dla komunistów, od sierpnia 1980 roku rozwinął się silny ruch związkowy. 13 grudnia 1981 roku huta od razu stała się potężnym ośrodkiem oporu. Komuniści wiedzieli, że kombinat może mieć kluczowe znaczenie dla przebiegu strajków w regionie, ale nie od razu poradzili sobie z jego pacyfikacją – wyjaśnia dr Jarosław Neja z katowickiego IPN.

Foto: TśD

Górnicy z Piasta protestowali pod ziemią dwa tygodnie. Zakończyli strajk 28 grudnia, jako ostatni w Polsce

Strajk w hucie

Strajk w Hucie Katowice rozpoczął się rankiem 13 grudnia. Następnego dnia w całym regionie strajkowało kilkadziesiąt zakładów. Robotnicy żądali odwołania stanu wojennego oraz uwolnienia działaczy Solidarności. Z samej huty zatrzymano aż 41 osób. 14 grudnia na wielką skalę rozpoczęła się pacyfikacja strajkujących zakładów. – W hucie zlikwidowano barykady i zatrzymano około 100 osób. Ale wielu strajkujących przedostało się w głąb kombinatu, gdzie kontynuowali protest. Utworzyli Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, bo dołączyli do nich przedstawiciele załóg innych zakładów. Władza za wszelką cenę chciała przerwać strajk. Protestujący poddawani byli różnorodnej presji i namowom. Do huty skierowano bardzo poważne siły zbrojne – mówi dr Jarosław Neja.

23 grudnia, kiedy MKS zdecydował o zakończeniu protestu, a strajkujący zaczęli opuszczać hutę, milicja i wojsko przystąpiły do pacyfikacji zakładu.

> Kierowaliśmy się rozsądkiem, a nie strachem. **Zbuntowani ludzie się nie boją.**

Zbuntowani z Piasta

Strajk na Piaście rozpoczął się 14 grudnia 1981 roku, pod koniec pierwszej zmiany. Zainicjował go spontanicznie elektryk Stanisław Trybuś. – Wszedł na ławkę i zaapelował do kolegów, że nie mogą zgodzić się na aresztowania związkowców. Następnego dnia na poziomie 650 m pod ziemią strajkowało już ponad 2 tys. ludzi. Ponad tysiąc wytrwało w proteście do końca – mówi Andrzej Sznajder.

Na polecenie dyrekcji do strajkujących zjechało kilku członków Solidarności, by przekonać załogę do wyjazdu na powierzchnię. Na dole podjęli decyzję, że zostają. Boże Narodzenie górnicy spędzili pod ziemią. W Wigilię zjechał do nich bp Janusz Zimniok. – To był znakomicie zorganizowany strajk, mimo że po pewnym czasie górnicy przebywali niemal w absolutnych ciemnościach, bo dyrekcja odcięła dopływ prądu. Mieli obawy, że kopalnia może zostać zalana lub opanowana przez ZOMO. Z kopalni wyjechali po 14 dniach wycieńczeni, ale o własnych siłach – informuje dyrektor IPN. Górnicy z Piasta zakończyli strajk 28 grudnia, jako ostatni w Polsce. Dalsze przebywanie w kopalni zagrażało ich zdrowiu i życiu. – Kierowaliśmy się rozsądkiem, a nie strachem. Zbuntowani ludzie się nie boją. Dziś niczego nie żałuję – przyznaje Stanisław Trybuś.

Jeszcze Polska...

Zwolnienia z pracy, aresztowania i kary więzienia dla uczestników protestów – taki był finał strajków z 1981 roku. Przywódcy strajku w Hucie Katowice oraz redaktorzy wydawanego podczas protestu Wolnego Związkowca zostali skazani na kary więzienia od 3,5 do 7 lat. – Przesłuchiwali mnie przez całe święta. Dostałem 5,5 roku za rzekome nawoływanie w gazecie do mordowania członków PZPR – mówi Zbigniew Kupisiewicz, ówczesny redaktor naczelny Wolnego Związkowca.

Kar od 10 do 15 lat więzienia prokurator zażądał dla przywódców strajku na Piaście. – Ale o dziwo, tu sąd był rzetelny. Uniewinnił ich z braku dowodów. Esbecy w sądzie musieli jeszcze wysłuchać, jak widzowie odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła" – informuje Andrzej Sznajder.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Ostatnia droga Kazimierza Świtonia

Kilkaset osób wzięło udział w uroczystościach pogrzebowych Kazimierza Świtonia, działacza opozycyjnego, twórcy pierwszych wolnych związków zawodowych i zasłużonego działacza Solidarności. Kazimierz Świtoń został pochowany 8 grudnia na cmentarzu parafialnym w Katowicach-Bogucicach.

Kazimierz Świtoń zmarł 4 grudnia w Katowicach. Jego pogrzebowi nie nadano charakteru państwowego i nie przydzielono asysty wojskowej kompanii honorowej. Wniosek w tej sprawie złożyła rodzina Kazimierza Świtonia oraz stowarzyszenie więźniów politycznych „Niezłomni", ale nie został on uwzględniony przez premier Ewę Kopacz i szefa MON Tomasza Siemoniaka. Działacz opozycyjny, twórca pierwszych wolnych zawodowych został przez najwyższe władze Rzeczpospolitej pozbawiony honorów, z jakimi pół roku temu pochowano autora stanu wojennego Wojciecha Jaruzelskiego.

Msza św. żałobna odprawiona została w kościele pod wezwaniem św. Szczepana w Katowicach-Bogucicach. Ze świątyni kondukt żałobny przeszedł na pobliski cmentarz, gdzie Kazimierza Świtonia żegnali działacze opozycyjni. Wspominali go jako osobę niezłomną, pełną determinacji, która miała odwagę, by upominać się o prawa robotników. – Żegnam go w imieniu tych wszystkich, którzy z nim razem walczyli o związki zawodowe, o niepodległość Polski, o przyszłość naszego narodu. Żegnam go wiedząc, iż tak naprawdę powinny być tutaj delegacje urzędu Prezydenta Rzeczpospolitej, Marszałka Sejmu, Premiera Rzeczpospolitej. I przyjdzie taki czas, że nad tym grobem staną i podziękują ci Kazimierzu za wszystko co dla Polski zrobiłeś, bo dobrze zasłużyłeś się Rzeczpospolitej – powiedział nad trumną Kazimierza Świtonia poseł Antoni Macierewicz.

Foto: TśD

Zmarłego żegnali koledzy z opozycji z czasów PRL i członkowie Solidarności

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli m.in. przedstawiciele środowisk opozycyjnych z czasów PRL i członkowie NSZZ Solidarność. Komisję Krajową reprezentował wiceprzewodniczący Bogdan Biś, śląsko-dąbrowską Solidarność przewodniczący Dominik Kolorz oraz jego zastępca Piotr Nowak. Byli też przedstawiciele komisji zakładowych wraz z pocztami sztandarowymi i działacze Solidarności z lat 80-tych m.in. z Huty Katowice, kopalni Wujek, służby zdrowia i oświaty.

Kazimierz Świtoń urodził się 4 sierpnia 1931 roku. W działalność opozycyjną zaangażował się w 1977 roku. Był współtwórcą Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela na Śląsku. 23 lutego 1978 roku wziął udział w powołaniu pierwszego w Polsce komitetu Wolnych Związków Zawodowych. We wrześniu 1980 roku przystąpił do powstającej Solidarności. Był sekretarzem zarządu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność i członkiem zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego związku. W czasie stanu wojennego internowany. W 1983 roku został na krótko aresztowany podczas próby wmurowania tablicy upamiętniającej poległych w trakcie pacyfikacji kopalni Wujek. Pod koniec lat 80-tych ponownie włączył się w działalność związkową, wchodząc w skład władz śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Nie dostał się do Sejmu kontraktowego. W wyborach w 1991 roku uzyskał mandat posła na Sejm I kadencji. W 1990 roku został odznaczony przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

AGA

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

KAZIMIERZA ŚWITONIA

założyciela pierwszych wolnych związków zawodowych i działacza Solidarności

Rodzinie i Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia

w imieniu
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

składa
przewodniczący Dominik Kolorz

UWAGA: Dotyczy pracowników kopalń postawionych w stan likwidacji przed 1 stycznia 2007 roku

Ekwiwalent pieniężny z tytułu prawa do bezpłatnego węgla

na podstawie ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008-2015

Jedną z podstaw prawnych dla wypłacania ekwiwalentu pieniężnego z tytułu prawa do bezpłatnego węgla, wydawania bezpłatnego węgla w naturze oraz rent wyrównawczych jest ustawa z dnia 2 września 2007 r. o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008-2015. Ekwiwalent pieniężny za bezpłatny węgiel wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych i świadczenie to jest niezależne od nabytego uprawnienia do emerytury, pod warunkiem spełnienia określonych warunków.

Po pierwsze, ekwiwalent pieniężny przysługuje, jeśli kopalnia, w której pracownik pracował została postawiona w stan likwidacji przed dniem 1 stycznia 2007 r., a po drugie, jeśli przed tą datą pracownik ubiegający się o ekwiwalent nabył prawo do emerytury lub renty.

Sytuacja wygląda podobnie, jeśli likwidowana kopalnia wchodziła w skład przedsiębiorstwa górniczego, albo jeśli majątek kopalni likwidowanej został wniesiony do spółki wydzielonej z przedsiębiorstwa górniczego realizującego zadania określone w art. 9 ust. 1 ustawy (zabezpieczenie kopalń sąsiednich przed zagrożeniem wodny, gazowym oraz pożarowym w trakcie i po zakończeniu likwidacji). Pracownicy takich kopalń będą uprawnieni tylko wówczas, gdy uzyskają emeryturę lub rentę przed dniem 1 stycznia 2016 r.

Aby otrzymać ekwiwalent pieniężny wypłacany przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, należy przedłożyć pracodawcy pisemne oświadczenie o rezygnacji z uprawnienia do pobierania bezpłatnego węgla w naturze. Po spełnieniu tego warunku oraz dopełnieniu pozostałych formalności, zgodnie z art. 12 ust. 10 ustawy ZUS wypłaca ekwiwalent pieniężny z przydzielonej dotacji budżetowej. W każdym roku budżetowym na wniosek ministra właściwego do spraw gospodarki, Rada Ministrów powinna określić wysokość dotacji na finansowanie aż do wygaśnięcia prawa do ekwiwalentu pieniężnego przysługującego emerytom i rencistom z kopalń, o których była mowa powyżej.

MICHAŁ SZCZYGIEŁ
Kancelaria Radców Prawnych „Pro Iustitia”

Procedury zamiany bezpłatnego węgla na ekwiwalent pieniężny z ZUS

Emeryci i renciści uprawnieni do pobierania bezpłatnego węgla mogą zrezygnować z jego otrzymywania i wybrać w zamian pieniężny ekwiwalent, który ZUS będzie im wypłacał razem z przysługującym już świadczeniem, czyli emeryturą lub rentą. Aby dokonać takiej zamiany, trzeba złożyć u pracodawcy pismo zawierające oświadczenie o rezygnacji z pobierania węgla w naturze oraz wniosek o wydanie dokumentu, który potwierdzi uprawnienie do ekwiwalentu i określi jego wysokość. Wydany przez pracodawcę dokument składa się w ZUS-ie wraz z wnioskiem i oświadczeniem o rezygnacji z uprawnienia do pobierania bezpłatnego węgla w naturze.

ZUS powinien wydać decyzję w ciągu 30 dni od dnia złożenia wniosku. W przypadku decyzji negatywnej, w ciągu miesiąca za pośrednictwem ZUS można złożyć odwołanie do sądu okręgowego – wydział pracy i ubezpieczeń społecznych.

UWAGA! Wzory potrzebnych oświadczeń i wniosków są dostępne w biurach komisji zakładowych w poszczególnych kopalniach, biurach terenowych śląsko-dąbrowskiej Solidarności oraz biurze Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ Solidarność w Katowicach.

Grudniowa rocznica

Instytut Pamięci Narodowej apeluje o uczczenie 13 grudnia ofiar stanu wojennego poprzez symboliczne zapalenie w oknach świecy. Inicjatywa wpisana jest w ogólnopolską akcję społeczno-edukacyjną IPN pod nazwą „Ofiarom stanu wojennego. Zapal Światło Wolności”. Jej celem jest przypomnienie o tych, którzy w stanie wojennym stracili życie, byli internowani, więzieni, represjonowani.

– Udział w akcji jest bardzo prosty. 13 grudnia o godz. 19.30 wystarczy zapalić symboliczne Światło Wolności. Można to zrobić w tradycyjny sposób, zapalając świecę w oknie. Można też zapalić światło wirtualnie, za pomocą specjalnie przygotowanych przez IPN aplikacji. Wystarczy wejść na stronę internetową www.pamiec.pl/13grudnia, kliknąć w odpowiednim miejscu lub pobrać aplikację, by w 33. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego móc zapalić Światło Wolności na portalach społecznościowych – informuje Monika Kobylańska z Oddziału IPN w Katowicach.

Akcja IPN „Zapal Światło Wolności” nawiązuje do gestu Ojca Świętego Jana Pawła II i prezydenta USA Ronalda Reagana, którzy w grudniu 1981 roku w ten sposób przypominali światu o Polsce. Przy okazji tego przedsięwzięcia w całym kraju odbędą się tematyczne pokazy multimedialne, projekcje filmów, wystawy i spotkania m.in. z uczestnikami wydarzeń sprzed 33 lat.

W województwie śląskim do akcji IPN włączyło się Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. – 13 grudnia wyjątkowo od godz. 9.00 do 15.00 oraz od godz. 20.00 do północy po Muzeum Izbie Pamięci Kopalni Wujek zwiedzających oprowadzać będą uczestnicy strajku w kopalni w 1981 roku – informuje Sebastian Reńca z ŚCWiS.

BG

Komunikaty

Uroczystości w Zabrzu Zaborzu

Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zaprasza członków Solidarności na uroczystości upamiętniające 33. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, które odbędą się 13 grudnia w Zabrzu Zaborzu.

Program:

- godz. 12.00 – uroczysta msza święta w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Zabrzu Zaborzu
- godz. 13.00 – złożenie kwiatów pod krzyżem upamiętniającym internowanych w stanie wojennym.
- godz. 13.30 – spotkanie opłatkowe w restauracji „Pod Kasztanami” w Zabrzu, ul. Wolności 190

Obchody na Wujku

16 grudnia odbędą się obchody 33. rocznicy pacyfikacji KWK Wujek. Komitet Organizacyjny obchodów zaprasza na uroczystości komisje zakładowe Solidarności wraz z pocztami sztandarowymi.

Program:

- godz. 16.00 – msza święta w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego
- godz. 17.15 – przemarsz pod Pomnik-Krzyż przy kopalni Wujek
- godz. 17.30 – uroczystości pod Pomnikiem-Krzyżem
- apel poległych
- składanie wieńców i kwiatów

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice

tel. 32 353 84 25

www.solidarnosckatowice.pl

tygodnik@solidarnosckatowice.pl | tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny.* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 3 grudnia 2014 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65 | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27 | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59 | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11 | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63 | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25 | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64 | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68 | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36 | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02 | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: demotywatory.pl

» ZACZNIEMY POMPATYCZNIE, ale nie będzie to nasza pompa tylko króla Europy Donka, który w maju w rocznicę Monte Casino rzekł: „Narody, które nie czczą swoich bohaterów; narody, które wyrzekają się pamięci o swojej heroicznej przeszłości, nie zasługują na wolność i prędzej czy później ją tracą. A państwa, które nie czczą swoich bohaterów, tracą swoją niepodległość." No więc mamy minutę ciszy w Sejmie po bohaterze Hansie Klossie i państwowy pogrzeb z honorami Spawacza. Kazimierz Świtoń, jako że do kroju bohatera III RP nie przystawał, nie zasłużył ani na jedno, ani na drugie. Ale w gruncie rzeczy to chyba dobrze o nim świadczy.

» PO TYM JAK MARSZAŁEK RADZIO uczcił Hansa postanowił iść za ciosem i jeszcze bardziej podkreślić powagę swojego urzędu. Pojechał do Finlandii odwiedzić św. Mikołaja. Na wycieczkę do brodacza w czerwonej pidżamie Radzio zabrał Tadka Iwińskiego z LSD i Agę Pomaskę z peło. Nie wiemy, po co był mu potrzebny ten pierwszy, ale co do posłanki Pomaski matki karmiącej, przez płot skaczącej mamy pewne podejrzenia. Ponoć Sikorski lubi przebywać w jej towarzystwie, bo wtedy czuje się mądrzejszy, jak wszyscy zresztą.

» CIEKAWI NAS TAKŻE, CZY MIKOŁAJ przewiózł Radzia swoimi saniami, czy też pan marszałek wrócił do Polski własnym reniferem i odebrał za to słynną kilometrówkę, czyli zwrot pieniędzy za paliwo spalone podczas prywatnej podróży własnym samochodem. Sikorski podczas swojego ministrowania spalił tego paliwa ponoć na 80 tys zł. i tyle pobrał zwrotu z naszych podatków. Zastanawiające jest tylko to, że w tym samym okresie przez cały czas miał do dyspozycji służbową limuzynę z kierowcą. Po tym, jak sprawa wyszła na jaw, rzeczniczka Radzia pani Małgorzata Ławrowska stwierdziła, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem, a Sikorski zawsze oddzielał swoją działalność ministerialną od poselskiej. Jeżeli dobrze rozumiemy panią rzecznik, to Radzio skrupulatnie oddziela kilometry, które przejeżdża furę służbową za nasze pieniądze jako minister od kilometrów, które za nasze pieniądze przejeżdża jako poseł furą prywatną. Jak wyliczyli dziennikarze tygodnika Wprost, Sikorski prywatnie jeździł tyle, że mógłby dwa razy okrążyć kulę ziemską. Dobrze, że Radek nie jest z PiS. Wówczas nie schowałby się przed bezstronnymi dziennikarzami wiodących mediów nawet w worze Mikołaja.

» SZEJNFELD. I JUŻ JEST ZABAWNIE. Prawda? Facet już tak ma. A jak przemówi to już w ogóle boki zrywać. Ostatnio pan poseł, co mówi o sobie, że jest przedstawicielem biznesu w Sejmie, podzielił się na twitterze swoimi przemyśleniami na temat gospodarki wolnorynkowej. A na tym zna się pan poseł jak mało kto. Ponoć, gdy w hotelu sejmowym gra z kumplami z peło w Eurobiznes zawsze uda mu się kupić wszystkie hotele. No więc biznesowy ekspert stwierdził: „Najlepszą regulacją działalności gospodarczej byłby... brak regulacji". Na uwagę internautów, że w sumie partia eksperta Szejnfelda rządzi od siedmiu lat i mógłoby pomyśleć o zmianach w prawie skoro tak mu się te liberalne reformy podobają, odparł: Jak kiedyś będziemy rządzić samodzielnie to nie pomyślimy, tylko zreformujemy, zmienimy Polskę!". Słyszeliście to tupanie? To właśnie przeszło ludzkie pojęcie.

» I DOBRZE, ŻE SOBIE JUŻ POSZŁO i nie usłyszało kolejnej nowiny o tragifarsie zwanej dla niepoznaki wyborami samorządowymi. Mianowicie o tym, że do nowego, lepszego, nieskompromitowanego składu Państwowej Komisji Wyborczej został powołany niejaki Janusz Niemcewicz, jeden z odwołanych parę dni wcześniej skompromitowanych, złych leśnych dziadków ze starego PKW. Ale pamiętajcie, kto ma jakieś wątpliwości co do kondycji naszej demokracji, ten podpalacz Polski dryfujący w odmętach szaleństwa.

» JEŻELI W WASZYM MIEŚCIE dzięki wyborom udało się usunąć nielubianego wójta, burmistrza lub prezydenta i uważacie, że mimo wszystko wyszło jednak na dobre, to następna wieść na pewno wam się spodoba. Otóż wszyscy ci kolesie, którzy nie zostali wybrani na kolejne kadencje dostaną z waszych kieszeni odprawy i to sute. W sumie sprezentujemy im 170 mln zł. Mina zrzedła? Niepotrzebnie. Powinniście być wdzięczni. Taki Radzio, żeby zobaczyć św. Mikołaja musi dymać do Finlandii. Nam podatnikom wystarczy najbliższe lustro.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

Para wybrała się do ZOO pooglądać zwierzaczki.
Nagle ku zdumieniu wszystkich zwiedzających drzwi od klatki z dzikimi małpami otworzyły się i stado wściekłych małp pobiegła w stronę wyjścia. Zwiedzający zaczęli uciekać w popłochu. Wszyscy oprócz pewnego staruszka.
Gdy sytuacja się opanowała zdumiona para zapytała dziadka:
– Panie, jak to się stało że pan się nie przestraszył, tylko spokojnie siedział?
– Łee... przyzwyczajony jestem, przez całe życie byłem kierowcą szkolnego autobusu.

***

Dyrektor jest na wyjeździe służbowym. W hotelowej recepcji zwraca się do recepcjonisty:
– Proszę dwa pokoje jednołóżkowe. Jeden na pierwszym pietrze dla mnie, a ten drugi dla sekretarki...
– ...na trzecim. – dodala sekretarka.
Recepcjonista podaje im jeden klucz i mówi:
– Macie tu pokój dwułóżkowy na parterze.
Dyrektor z oburzeniem:
– Ale przecież ja prosiłem...
Recepcjonista uprzedzając jego dalszy wywód:
– Bardzo nie lubię, gdy goście w nocy biegają po korytarzach w piżamie.

***

Gliniarz z drogówki wraca do domu i od progu woła do syna:
– Pokaż dzienniczek!
Syn wyciąga dzienniczek. W środku kilka pał i 100 złotych. Ojciec wprawnym ruchem chowa kasę i mówi:
– No, przynajmniej w domu wszystko w porządku.

***

Jaka jest różnica między żoną, a kochanką?
– 30 kg.
A między mężem, a kochankiem?
– 30 minut.

***

Do sklepu wbiega facet i pyta sprzedawcy:
– Jest cukier w kostkach?
– Nie ma! – odpowiada sprzedawca.
– A jakaś inna, tania bombonierka dla teściowej?
Wchodzi zięć do domu, rozpina koszulę na klacie i mówi do teściowej:
– Niech mi tu mama pluje.
– No co ty zięciu, jakbym mogła – mówi teściowa.
– No niech mi tu mama pluje, bo lekarz kazał mi się smarować jadem żmii.

***

John i Betty świeżo po ślubie wybrali się na miesiąc miodowy do Niemiec. Kiedy jechali samochodem, John położył dłoń na kolanie Betty. Betty zarumieniła się, po czym mówi do niego:
– John, jesteśmy już małżeństwem, możesz poruszać się dalej.
No i minęli Niemcy i pojechali do Włoch.

Autopromocja

Komunikat

Kalendarz Fundacji

W Biurze Fundacji na Rzecz Zdrowia Dzieci i Młodzieży Regionu Śląsko-Dąbrowskiego im. Grzegorza Kolosy w Katowicach przy ul. Floriana 7 można już kupić specjalne kalendarze-cegiełki na 2015 rok.

Cena kalendarza wynosi 12 zł. Środki zgromadzone ze sprzedaży cegiełek przeznaczone zostaną na dofinansowanie wypoczynku wakacyjnego dla dzieci z niezamożnych rodzin.

Fundację można wesprzeć również w inny sposób, na dodatek zupełnie darmowy. Posiada ona status organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że każdy może przekazać na jej konto 1 proc. swojego podatku. Aby to zrobić wystarczy, we wniosku PIT wpisać w odpowiednim polu nazwę fundacji (FUNDACJA IM. G. KOLOSY) oraz nr KRS (0000111954).